Rok III. Kraków dnia 28. lutego 1926 Nr. 2. (23).
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

# SOCJALISTA

Cena egz. 35 gr.

ORGAN NIEZALEŻNEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTJI PRACY

Adres Redakcji: KRAKÓW ul. Straszewskiego L. 25.

**Swobody, fabryk i ziemi!**
**Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!**

# KALISZ.

Od dnia 6 listopada 1923 w Krakowie, nie była cała Polska i klasa obotnicza w Polsce wstrząśnięta tak silnie, jak wypadkami w dniu 10 lutego 1926 w Kaliszu. Są ludzie, którzy mierzą wszystko starą, nadłamaną miarą, więc sądzą, że „prowincja“ nie zdobędzie się w niczem i nigdy na wielki czyn, a cały rozum tkwi w stolicach. Tymczasem po Krakowie, na którego ulicach proletarjat szedł zdobywać władzę — wbrew woli „osiwiałych w boju“ przywódców P.P.S., ku oburzeniu wszystkich pasożytów i obrońców „ładu i porządku“ — przyszła kolej na nasze małe miasto, dawniej graniczne, w którem na 10.000 robotników 60 procent jest dziś bezrobotnych, w którem są potężne fabryki artykułów luksusowych, jak haftów, wytwórnie fortepianów itp. Na ulicach Kalisza wszechwładnymi stali się na krótki czas bezrobotni, którzy nie chcą zasiłków, nie chcą grosza bez pracy, którzy tęsknią za uczciwą pracą i godziwym zarobkiem. Przez mózgi proletarjackie przebiegła lotem błyskawicy myśl, że najwyższy czas już, by odebrać władzę tym, którzy bez skrupułów mogą zmniejszać płace robotnicze o 50 procent przy dzisiejszej nędzy, jak to uczynił magistrat opanowany przez P.P.S. w Kaliszu, by otworzyć oddrzwia więzień, za którymi siedzą polityczni działacze. Zaświtała myśl — zawodna, iż jeśli jeden lub drugi urzędnik zostanie fizycznie ukarany — sytuacja proletarjatu kaliskiego się poprawi...

Cała prasa burżuazyjna, NPR-u i PPS-u ma dla robotników kaliskich tylko słowa oburzenia, widzą wszędzie rękę agitatorów antypaństwowych, „wywrowców“, rzuca kalumnie i oszczerstwa, z uczciwych robotników robi wyrostków i bandytów, niefachowych ochrzciła mianem włóczęgów bez zajęcia...

Znamy was, zacna hołoto!

Macie dla rewolucyjnej klasy robotniczej tylko słowa potępienia, fotografujecie tych policjantów, których rozum tkwi w kolbie karabinowej, jak bohaterów, żałujecie, że rozkaz wydano strzelania w nogi. Czemuż nie w serce, czemuż nikt z robotników — „buntowszczyków“ nie zginął od kul „szkoły policyjnej“? Tylko w nogi! To za mały żer dla Was, patrjoci à-la Filippi czy Linde! Sejm, Wysoki Sejm, Najjaśniejszy Sejm! Wysłuchał interpelacji PPS bez słowa komentarza „lewicowca“ Gardeckiego — a jakżeż lewicowca!“ — wysłuchał mowy ministra Raczkiewicza i zadowolony z siebie nie chciał dyskusji. Nie chciał jej minister Kiernik, nie chciał jej kamrat od stołu Ziemięcki.

W Kaliszu zyskała PPS. na odwadze dopiero wtedy, gdy cały Komitet naszej partji został zaaresztowany i wydała nikczemną odezwę. Odżegnują się pepeesowcy od jakiegokolwiek związku z proletarjatem kaliskim, odżegnują się od żywiołowych ruchów masowych, oni — koledzy p. Kiernika. Nie nowość to dla nas! Oszukiwali robotników na ulicach Krakowa, powtórzyli to i u nas. Ale dzban nosi jeszcze wodę, tylko ucho wisi na włosku... —

Nie gloryfikujemy wypadków kaliskich, ale stwierdzamy, że ze strony wrogów klasy robotniczej szło żniwo burzy, skoro zasiali wiatr. Niechaj nikogo nie łudzi, że przez usunięcie jednego przyzwoitego urzędnika, starosty Stefańskiego — a sprowadzenie urzędników „do specjalnych poruczeń“, masakra urządzona przez rozbestwionych policjantów pójdzie w niepamięć! Krew naszą długo leją wrogowie, z oczu nie łzy, a płynie tylko krew, padną, paść muszą starych ołtarzy bogowie, z suteryn płynie groźny śpiew. Czerwony, krwią sztandar spurpurowiony, niesie Wam zemsty grom, ludu gniew — proletarjatu nowe trony. —

*S-cki.*

**Popierajcie tylko szczerze rewolucyjną socjalistyczną prasę!**

**Towarzysze!** Pismo nasze jest droższe, niż burżuazyjne — bo nie ma ogłoszeń, nie ma subsydjów znikąd! **Obowiązkiem Waszym popierać go usilnie!**

# Co się działo w Kaliszu?

**(Wyjątki z prasy — więc nie do skonfiskowania).**

Kalisz jest jednem z miast, w którem klęska bezrobocia przybrała ostatnio groźne rozmiary. Na 10 tysięcy robotników jest 6000 bezrobotnych.

Władze miejskie nie umieją opanować sytuacji, przeciwnie szeregiem ostatnich zarządzeń tragiczny stan pogorszyły znacznie.

Z funduszów rządowych prowadzone są roboty inwestycyjne, przy których zatrudniono część bezrobotnych, płacąc dziennie według norm: 3 zł. 30 gr. — żonaci, 3 zł. -- kawalerzy.

Przed kilkunastu dniami władze miejskie z niezrozumiałych względów postanowiły zniżyć skalę płac w następujący sposób: żonatym -- 3 zł. 60 gr., a kawalerom -- 2 zł. dla tych, którzy służyli w wojsku i 1 zł. 50 gr. -- dla tych, którzy nie służyli. Jednocześnie postanowiono system 2 zmian na tydzień zmienić na system 3 zmian co znacznie ogranicza liczbę dni roboczych, a więc i zarobków. Magistracki projekt spotkał się z ostrym protestem zainteresowanych.

Przed tygodniem wybuchł strajk bezrobotnych zlikwidowany szczęśliwie.

Wszczęto pertraktacje. Prowadzono je ociężale, nieumiejętnie. I oto doszło do tragicznych zajść.

W poniedziałek 10. II. około godz. 10 rano, przed magistratem kaliskim na Starym Rynku zebrał się tłum około 300 bezrobotnych.

Od pierwszych chwil nastrój był wyjątkowo podniecony.

Wybrano delegację do prezydenta miasta, p. Mieczysława Szarasa, (pupila PPS przyp. red. „Soc.“) celem przedstawienia protestu przeciw nowym pomysłom magistrackim.

Prezydent nie przyjął bezrobotnych. Już wtedy mogło było dojść do tragicznych zajść, na szczęście jednak w porę przybył starosta kaliski, p. Stefański.

Przemówił on do zgromadzonych i sam na czele delegacji udał się do prezyd. Szarasa, który nie mógł już teraz odmówić „wysokiej audjencji“. Delegacja przyjęta została w asyscie. Prócz starosty p. Stefańskiego weszli do magistratu zast. starosty p. Ostaszewski, kom. policji powiatowej Stoczewski, jego zastępca podkom. Durkalec i kierownik komisarjatu miejskiego asp. Początek.

W czasie spokojnych pertraktacyj, które się przedłużały, na Rynku oczekujący tłum wszczął tumult.

O szyby prezydjalnego gabinetu uderzać zaczęły okrzyki nie zwiastujące nic dobrego:

-- Niech prezydent wyjdzie!

Prezydent wyszedł na balkon. Podniósł się przeciw niemu las zaciśniętych pięści. Próbował mówić, ale słowa ginęły w nowych okrzykach:

-- Zejdź tu do nas!

Prezydent namówiony przez otoczenie, zdecydował się iść w tłum.

Zaledwie jednak ukazał się przy wyjściu i podniósł rękę na znak, że chce mówić, tłum zakołysał się i rzucił się ku niemu.

P. Szaras cofnął się i uszedł.

Pierwszym jego rozkazem dla „ratowania sytuacji“ był telefon z gabinetu, wzywający oddział konny policji.

Ukazanie się jej na rynku było dolaniem oliwy do ognia.

Wśród krzyków: Precz z policją! Cofnąć policję! — posypały się na oddział konny wyrywane z bruku kamienie. Konny oddział dobył szabel i ruszył szarżą w tłum.

Cóż jednak mogło uczynić 6 policjantów wobec tłumu. Posterunkowego Różańskiego ściągnięto z konia i zbito kamieniami.

Oddział cofnął się zostawiając nawet rannego.

Gdy z okien prezydjalnego gabinetu ujrzano, co się dzieje, asp. Początek w towarzystwie przod. Łancza ukazał się w drzwiach wyjściowych — doskoczył doń jakiś robotnik i dźgnął go nożem w kark.

Przod. Łancza powalono na ziemię, wyrwano i połamano mu szablę...

Tłum runął wezbraną falą po schodach na pierwsze piętro magistratu.

Rozpierzchli się po wszystkich pokojach biurowych, demolując i wyrzucając przez okna, meble, akty i telefony.

Gdzieś, w jakimś pokoju jedna z kobiet, która wraz z tłumem wtargnęła, chwyciła kilka puszek na ofiary i rozbiwszy szyby w oknie, rozsiała między tłum zebrane groszaki, krzycząc:

-- Macie zapomogi magistrackie! My chcemy pracy!“ (Charakterystyczne, że nikt z tłumu grosza nie ruszył, zbierała je policja. Nie było w oba dnie żadnego rabunku! Przyp. „Soc.“)

Jedna z grup wtargnęła do gabinetu obrad. Tu padł we krwi z głęboką raną w głowie prezydent Szaras, uderzony kamieniem.

Zastępcę starosty p. Ostaszewskiego chwycono i wypchnięto przez otwarte okno.

Cudem uszedł rąk wzburzonego na dole tłumu.

Rozpaczliwym wysiłkiem uczepił się jakiegoś gzymsu i pod gradem rzucanych z dołu kamieni wygramolił się do okna sąsiedniego pokoju.

Któryś zamierzył się na starostę p. Stefańskiego. Chwycił go drugi za rękę krzycząc:

-- Nie rusz! To porządny!

Demolowano magistrat około godziny.

Gabinet prezydenta, radcy prawnego, sekretarjat i registratura doprowadzone zostały do zupełnej ruiny.

Na rynku rozbrzmiewało już nowe hasło:

-- Na policję!

Tłum ruszył w kierunku pobliskich koszar konnego oddziału.

Wartownik u bramy ukrył się, na spotkanie natomiast wystąpił dozorca koni wyjazdowych komendanta policji, niejaki Bieniaszczyk.

Padł pod kamieniami. Widząc to z ukrycia wartownik dał 5 strzałów do napastników.

Tłum, przerażony strzałami, cofnął się, zabrał 4 rannych i począł nieść ich do szpitala św. Trójcy na ul. Wrocławską.

Na szpitalnym progu dowiedziano się, że przed chwilą przywieziono tu rannego asp. Początka.

Interwencja lekarzy przeszkodziła wtargnięciu na sale szpitalne. Zostawiono rannych.

Teraz nowe hasło padło z ust tłumu:

— Na więzienie! Uwolnić więźniów politycznych!

Ruszono. Ale już przedtem w porę dowódca garnizonu gen. Jasiński wysłał przed gmach więzienny 4 kompanje 28 pułku piechoty. (Wojsko strzelać nie chciało, wielu żołnierzom kobiety i dzieci wsadzały czapki na bagnety. Na cześć żołnierzy-ludzi tłum wydawał okrzyki). *(Expres czerwony).*

W nocy zjechały się władze, nastąpiły aresztowania wszystkich omal członków komitetu naszej partji, zdymisjonowanie człowieka, znanego z przyzwoitego odnoszenia się do robotników, Stefańskiego. Pan Darowski, wojewoda łódzki stał się wymowny i zamiast poradzić na głód, dawał na lewo i prawo dziennikarzom burżuazyjnym naiwne interwiewy Tak np, korespondentowi Kurjera krakowskiego oświadczył:

„— Jakie były przyczyny zatargu? -- zapytuje na wstępie.

— Żadnej istotnej przyczyny nie było, tembardziej, że Kalisz jest jedynem miastem w województwie, które bez pomocy rządowej prowadzi własnym kosztem roboty publiczne.

— Jaki jest — zdaniem pana ministra — charakter rozruchów w Kaliszu?

— Zajścia sprowokowane zostały przez czynniki komunistyczne i wywrotowe, a właściwie przez przywódców niezależnych socjalistów. Tłum wyrostków i szumowin wyległ na ulicę, a przewodniczyli mu socjaliści niezależni z Franciszkiem Lisem, który w krytyczny dzień stał na czele delegacji tłumów, konferującej z prezydentem miasta p. Szarasem. Muszę stwierdzić, że ferment tych żywiołów datuje się jeszcze od czasu wystąpień dra Drobnera. Raz jeszcze stwierdzam, że rozruchy nie miały żadnej istotnej przyczyny, gdyż wypłata zapomóg, jakoteż rozdawnictwo deputatów żywnościowych, odbywa się normalnie i punktualnie.“

Temu ślepemu renegatowi obniżanie zapłaty z 3 zł. na 1.80 nie wystarcza, jako przyczyna zatargu. Z ramienia naszej partji natychmiast wyjechał do Kalisza tow. Kapitułka. Miał on referować na wiecu, który związki zawodowe zwołały na środę. Istotnie wiec ten, na którym było przeszło 2.000 słuchaczy odbył się. Rozpoczął się o godz. 10 rano i ze starostwa nie przyszedł żaden zakaz do zwołujących. W ciągu 2 godzin trwania wiecu, któremu przewodniczył tow. Mroziński — referował tow. Kapitułka, Po nim przemawiał jeden towarzysz i jedna towarzyszka. Do głosu zgłosił się poseł tow. Hołowacz (N. P. Ch.) i w tej chwili wpadł oddział policji z jakimś cywilnym na czele. Był to, jak się okazało, referent starostwa Korycki. Zaledwie krzyknął: wiec zakazany — a zaraz potem: walić! Ten zbir rozkazał policjantom bić wszystkich i ze sceny, na której było około 200 osób rozjuszeni umundurowani piraci zepchnęli wszystkich w dół do miejsca, które zajmuje orkiestra. W kilka chwil wypełniło się to miejsce, wysokie na dwa metry ciałami ludzkiemi. Nie było czasu na obronę. Policjanci wraz z oberpolicajem Koryckim bili kolbami kobiety i starszych. Dopiero po kilku chwilach robotnicy poczęli się bronić i rozgromili policjantów. Gdyby nie przytomność umysłu naszych towarzyszy i ich wysokie poczucie odpowiedzialności, żaden policjant nie wyszedłby wówczas żywy.

Na kilka kroków przed tem miejscem na stokach cytadeli warszawskiej, w którem przed 40 laty ustawił carat cztery szubienice, na 500 metrów od miejsca, w którem w „Wolnej i Najjaśniejszej“ Rzeczypospolitej rozstrzeliwują „swoje“ władze rewolucjonistów polskich pod Warszawą, w której konfiskuje się każde żywsze słowo, a zgromadzenia zwołane legalnie, policja bezprawnie rozbija — mówił dnia 14-go lutego 1926 cynik PPS-owski, neofita polityczny, Czapiński tymi słowy: „Mamy w Polsce dziś wolność słowa, wolność koalicji, wolność prasy...“

Lecz nie dziwcie się, drodzy Czytelnicy, że nie tak napiszemy o wypadkach w Kaliszu, jakbyśmy chcieli. W miejscach w których wypowiedzielibyśmy naszą radość lub wyrazili smutek i żal, byłyby białe plamy!

„Mamy w Polsce wolność słowa!“ Więc uczcie się czytać jak za czasów caratu. I pamiętajcie, że w Kaliszu już nastał porządek! („L'ordre regne a Kalisz“). Pojechał tam tuzin prokuratorów, tuzin nowych policjantów — więc bieda, nędza i bezrobocie zaraz zginą. Areszty pełne, Komitet nasz partyjny aresztowany...

„Mamy w Polsce wolność słowa i koalicji..“

* * *

A cóż wtenczas robili “wodzowie ludu“? Gardecki, poseł PPS siedział zapewne gdzieś pod piecem. Sromotnie stchórzył, a ze strachu ochłonął dopiero w Warszawie. Można było spodziewać się ataku tego „posła ziemi kaliskiej“ na policję. Ale on tylko przeczytał zamówioną przez ministra spraw wewnętrznych interpelację i nie dodał ani jednego słowa od siebie.

Rządowiec Gardecki tak interpelował swych braci rządowych:

„W dniach 9 i 10 lutego r. b. Kalisz stał się widownią krwawych zajść, spowodowanych użyciem broni przez policję wobec tłumu bezrobotnych. Wypadki te pociągnęły za sobą liczne ofiary w ludziach.

Przebieg wypadków był następujący:

Magistrat obniżył płacę dla bezrobotnych samotnych, zatrudnionych czasowo, z 3 zł. na 1.50 gr. -- poczem podniósł tę sumę do 2 zł. Wywołało to niezadowolenie wśród bezrobotnych, którzy 9 b. m. oblegli Magistrat, domagając się podwyżki zasiłków dla wszystkich bezrobotnych. Tłum początkowo mały (200 osób) wzrósł do blisko 2000 osób i napierał na Magistrat. Policjanci konni rozpraszali tłum w sposób brutalny, co wywołało wielkie wzburzenie zebranych, i aczkolwiek starosta dał rozkaz polcjantom cofnięcia się do koszar, wzburzony tłum rzucił się w pogoni za konnymi policjantami. To dało hasło innej części demonstrantów do ataku na Magistrat. Tymczasem konni policjanci, którzy uciekali przed tłumem. dali do tłumu salwę. W rezultacie padło 6 osób rannych ciężko i wiele osób rannych lżej, oraz kilku przedstawicieli władzy, rannych przez tłum, który przybrał postawę obronną.

Następnego dnia t. j. 10 b. m. na wiecu policjanci przy rozpraszaniu tłumu strzelali do zebranych, co pociągnęło za sobą nowe liczne ofiary w ludziach,

Jest godnym pożałowania fakt, że władze administracyjne postępowaniem swym doprowadziły do takiego wzburzenia tłum bezrobotnych, ludzi zgnębionych chłodem i głodem, których łatwo sprowokować do wystąpień. (!PPS!)

Zamiast perswazją i pełnem godności stanowi-

skiem uspokoić rozjątrzenie zebranych, puszczono między tłum policjantów, którzy zachowaniem swem sprowokowali pożałowania godne wypadki."

A w myśl porozumienia pp. braci odpowiedział PPS-owcom minister spraw wewnętrznych, Raczkiewicz. Winna jego zdaniem władza admininistracyjna, więc starosta, że nie odrazu wezwał wojsko i zapomniał o armatach, nie jak Czikiel w Krakowie.

„Tłum usiłował wtargnąć do urzędu policji i tylko postawa kilku policjantów, którzy dali salwę w powietrze a gdy się tłum nie rozchodził salwę w nogi..."

Zdaniem p. Raczkiewicza, kłuta rana w piersi też jest tylko od salwy w powietrze lub w nogi. Karabiny strzelały same, bo kamienie rzucane przez tłum trafiały akurat w bezpieczniki. I to oświadczenie tak się podobało rządowym stronnictwom, że bez dyskusji na wniosek N. P. R. oświadczenie ministra Sejm przyjął, a więc i głosami PPS. Jak pisze „Lodzer Volksztg." mieli PPS-owcy strasznie głupie miny przytem. Ale za to pozwolili sobie w „Robotniku" i w „Naprzodzie": Pisze tam Gardecki np.:

„Nie bacząc na podniecenie, jakie ogarnęło ludność i możliwość nowych rozruchów i ofiar t. zw. niezależni socjaliści (drobnerowcy) pod firmą Związków Zawodowych zwołali na godz. 10 wiecz. do sali kina „Stylowy". Na wiec przybył osławiony rozbijacz Zw. Zaw. z Łodzi p. Klimaszewski (drobnerowiec) i pos. Hołowacz z Niezależnej Partji Chłopskiej. Starostwo odmówiło zezwolenia na odbycie się wiecu. Mimo to mówcy zaczęli przemawiać. Referent starostwa Korycki wezwał przewodniczącego do rozwiązania wiecu. Wezwanie to nie odniosło skutku. Na salę weszło 36 policjantów, którzy utworzywszy kordon usunęli zebranych w liczbie kilkaset osób z sali."

Jak ten tchórz kłamie! Tow. Klimaszewski był chory wówczas i wcale go w Kaliszu nie było, starosta wcale wiecu nie zakazał, a Korycki, ten zbir w oczach Gardeckiego — to anioł!

Dalej pisze ten człowiek bez charakteru:

„Obniżka płac samotnych i redukcja dni pracy wywołała wśród nich ferment. Na tej nędzy bezrobotnych poczęli swą demagogję drobnerowcy. Delegacje bezrobotnych domagały się od Magistratu podniesienia płacy do 3 zł. dla samotnych i zwiększenia dni pracy do 14 na miesiąc."

Kto walczy nie o całość Kiernika, a o dobro robotników — jest dla Gardeckich demagogiem. Jakże dużo Perl miał racji, nazywając na Kongresie PPS w r. 1923 opozycję takich Gardeckich psiakami. Wszelkie poczucie przyzwoitości stracone. Czyż nie lepszy jest taki „Wojtek" Malinowski, co do którego nikt się nie łudzi, niż Gardecki, który o naszej partji w Kaliszu pisze:

„Robota tych demagogów, prowadzona od dłuższego czasu, nie licząca się z warunkami, w jakich się znajduje Państwo i samorząd, mając na celu nie interes klasy robotniczej, lecz wyłącznie interes partyjny, doprowadziła wreszcie do zaburzeń i ekscesów."

Przesiąkł tak pragerjadą, że mamle ciągle: „państwo-państwo-państwo", naturalnie przez duże P i wmawia nam, że to myśmy do zaburzeń doprowadzili, a nie ci, co na tłum salwy dawali. Rozczula się nad biednym Ostaszewskim, który po gzymsie uciekał i schronił się do klozetu, a nie pamięta, że tenże Ostaszewski o robotnikach mówił tylko: „Bydło lub hołota". Zaznaczyć trzeba, że Koryckiemu, który urządził masakrę na więcu, jeszcze we środę wieczorem „niewykryty sprawca" kamieniem rozbił głowę. Za wszystko to robią naszych towarzyszy odpowiedzialnymi.

Komitet Wykonawczy NSPP. wydelegował już we środę tow. Drobnera do Min. Spraw Wewn., aby interweniował w sprawie wypadków w Kaliszu i okazało się, że Województwo łódzkie fałszywie informowało ministerstwo, albowiem o masakrze na środowym wiecu dowiedział się naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa odpiero od tow. Drobnera. —

W piątek zaś 12-go lutego u premjera Skrzyńskiego w obecności min. spraw wewn. p. Raczkiewicza interweniowali z ramienia naszej partji towarzysz Dr. Drobner, Kapitułka i Dr. Kruk. —

Naturalnie prasa burżuazyjna zrobiła z bezrobotnych „bandy wyrostków i łobuzów, męty, złodziejaszków i zbirów kryminalnych" (Expres poranny warszawski), agentów posła (?) Drobnera (Kurjer poranny warszawski), niepoczytalnych wywrotowców z poza Kalisza (Kurjer czerwony) i t. d.

Jedynie przyzwoite stanowisko z burżuazyjnej prasy zajął „Nasz Przegląd", który w artykule p. t. „Przestroga Kalisza" m. i. pisze:

„Nie chodzi jednak o przyczynę bezpośrednią, która zawsze jest tylko powierzchowną. Istotną przyczyną rozruchów jest bezrobocie. Jeżeli są u nas ludzie, którzy się łudzą, że robotnika zamiast chlebem można nakarmić ołowiem, to z nimi polemika jest bezcelowa, bo tacy ludzie mądrzeją dopiero po szkodzie. Sądzimy jednak, że rozum stanu u nas jeszcze doszczętnie nie zginął, więc są tacy, którzy z wypadków Kalisza zechcą wyciągnąć sens moralny.

O czem poucza Kalisz? Niestety nie chcą o tem wiedzieć nawet ci, którzy najbardziej powinni byli pomyśleć poważnie w sprawie tak dla nich żywotnej. Mamy na myśli pepesowców. Objaśniają oni smutne wydarzenie dość rozumnie, lecz nie wysuwają z własnych słów logicznego wniosku.

Kto naprawdę pragnie zwalczyć bezrobocie i te groźne następstwa, jakie ono za sobą pociąga dla państwa, powinien leczyć samo przesilenie gospodarcze którego bezrobocie jest tylko wynikiem. Niestety o tem poważnie nikt u nas nie myśli, najlepszym dowodem czego, że pomimo szumnych frazesów „sanacyjnych" bezrobocie ciągle wzrasta. Bodajby więc Kalisz stał się skuteczną przestrogą!"

Dla burżuazji był Kraków od listopada 1923 r. przestrachem, od lutego 1926 będzie Kalisz.

Czy Kalisz będzie ostatnim? Jeśli rządu nie obejmie proletarjat, jeśli słowo nie stanie się czynem, jeśli rząd robotniczo-chłopski nie stanie się — to popróbuje jeszcze burżuazja i Państwo (przez duże P) strzelania w powietrze i w nogi — to tu, to tam, aż aż wreszcip bezpieczniki przez klasę pracującą będą rozbite i krew nasza czerwona przestanie się lać.

*Ski.*

---

# Do wszechwiedzących naszych sąsiadów.

Nauka nie idzie w las, więc tak długo wczytywaliście się w napasci PPS-owskie na naszą partję, iż przejęliście się stylem i zamiłowaniem prawdy u PPS-owców i próbujecie swoich sił wobec nas. Nie mamy częstej prasy, bo nikt nas nie subwencjo-

nuje, walka władz coraz większa przeciw nam odbiera możność odbywania wieców -- więc trudno dość bronić się przeciw i waszym napaściom. I jeszcze jedno obowiązuje uczciwych ludzi! Jesteście partją nielegalną, więc nie wolno nam ani otwarcie Wam wiele słów prawdy powiedzieć, ani wiele rzeczy przypomnieć. Gdybyśmy tych -- tylko przyzwoitych ludzi i szczerych rewolucjonistów cechujących -- skrupułów nie mieli, odpowiedź nasza na Wasze nieprzyzwoite brednie w „Czerwonym Sztandarze“ przygniotłaby Was, a pamięć nasze dobre stworzyłaby zwierciadło, w którem odbiłaby się właściwa twarz. Socjalizm na szczęście -- to nie PPS. -- a komunizm -- to nie tosamo, co KPP!

Może to Wam tym razem wystarczy, towarzysze „świadomi swych zadań“! Aby jednak nie pozostawić Was bez odpowiedzi, zacytujemy Waszą napaść i kilka słów od siebie dodamy.

„Ze względu na to, że w okręgu łódzkim, wskutek represji policyjnych, partja komunistyczna przez pewien czas była osłabiona, potrafili się w pewnym stopniu ugruntować „niezależni“ (dodajmy, że „osłabienie“ to nastąpiło z powodu przeżarcia KPP. w Łodzi przez prowokację. *B.D.*). Gdy się zastanawiamy nad tą partją, uderzyć przedewszystkiem musi brak programu. Nie można tego tłómaczyć tem, że „niezależni„ jako partja młoda jeszcze nie zdążyła programu ostatecznie sformułować. Przyczyna tego zjawiska tkwi w tem, że w NSPP. istnieją tak silne tarcia wewnętrzne, że w razie próby ustalenia programu, to doprowaziłoby niechybnie do rozbicia partji. (Stop! Kłamstwo za kłamstwem! „Programu“ **nie chcieliśmy** przedtem formułować — a teraz zechcieliśmy i ogłosiliśmy, a konferencja łódzka **jednogłośnie** go przyjęła. *B.D.*) Radykalnie występując na wiecach, broniąc wolności prasy, słowa, zgromadzeń, żądając zwolnienia więźniów politycznych, broniąc Rewolucji Rosyjskiej, a przedewszystkiem ostro występując przeciw znienawidzonej PPS., — zyskuje sobie NSPP. opinję partji rewolucyjnej, identycznej niemal z komunistyczną, tylko że legalnej. (Wszędzie i zawsze podkreślaliśmy, że nasz kierunek wcale nie jest identyczny z KPP. *B.D.*). Wskutek tego, wielu robotników, szczerych i uczciwych rewolucjonistów, wstąpiło do szeregów NSPP., Wielu sympatyków komunizmu wstąpiło do NSPP., gdyż w okresie osłabienia łódzkiej organizacji nie mogli dostać się do NPP. Te rewolucyjne elementy NSPP. muszą się ścierać z oportunistycznem kierownictwem, które ciągnie partję w bagno oportunizmu, które woli Międzynarodówkę współpracy z kapitalizmem, niż Międzynarodówkę walki z nim. Elementy kierownicze NSPP. składają się z ludzi, którzy bądź wystąpili z PPS., nie zupełnie wyzwalając się z pod jej ideologji, lub z ludzi, którzy chcą zrobić karjerę polityczną, a w innych partjach ambicja ich doznała srogiego upokorzenia. Kierownictwo ugodowe NSPP. umiejętnie wyzyskuje opinję rewolucyjnej partji, aby wciągać lewicowych robotników w bagno ugody. (O tem ugodowem kierownictwie NSP. mógł tylko kretyn napisać, który szafuje wyrażeniami wyuczonymi na pamięć. *B.D.*) Między tymi dwoma czynnikami musi się toczyć walka, w okręgu łódzkim pod jesień 1925 r. przybrała bardzo ostre formy. Na konferencji międzydzielnicowej w Łodzi wystąpiła zorganizowana opozycja, która przeprowadziła wotum nieufności ugodowemu OKR. Aczkolwiek konferencja ta była przeważnie obesłana przez lewicę. jednakowoż wskutek jakiegoś „kawału“, większość mandatów przy wyborach do nowego OKR. uzyskała prawica. (Ta „opozycja lewicowa“ do podpisanego z całem zaufaniem się zwróciła i na konferencji wybrano dwóch z niej do OKR., inni z niej nie kandydowali wcale — a łącznie na konferencji stawiali tylko zarzuty natury formalnej. Zechcecie dowodów, dam nazwiska. Z partji w Łodzi nikt nie wystąpił, ale wyrzucono kilku za malwersacje, jednego zdemaskowano jako prowokatora. *B.D.*) Wywołało to tak silne wzburzenie wśród lepszej części „niezależnych“, że wielu natychmiast wystąpiło z partji. Oczywiście, w takich warunkach próba utworzenia wyraźnego programu musiałaby się skończyć rozbiciem partji

Zagrożona rozbiciem i zupełnym upadkiem zmuszona była NSPP. dążyć do opanowania wwtązków, aby głębiej wejść w masy, aby jej radykalni członkowie nie mogli skarżyć się, że partja jest bezczynna“.

Kłamstwo za kłamstwem! Chcecie zaprzeczyć? Możecie, bowiem wobec NSP. jako partji legalnej, rzucać nazwiskami tych, którzy z „oportunistycznego“ kierownictwa NSPP. niezadowoleni wystąpili z NSPP. Zaprawdę upodabniają się nasi sąsiedzi z lewicy do sąsiadów z prawicy. Gdy pierwsi zarzucają nam „oportunizm“, ci drudzy zamaskowany „bolszewizm“. Jeden i drugi zarzut — warte siebie nawzajem. Naturalnie nie możemy w oczach kierowników obecnych KPP. nie być oportunistami, skoro Warski, Walecki i Kostrzewa też nimi są — zdaniem „Czerw. Szt.“. winniśmy się uczyć rewolucjonizmu u nich. W tem jednak sęk, u kogo z nich? Czy u tych, co wczoraj piętnowali „oportunistów“, czy u tych, co dziś go zwalczają, a jutro? jutro pośle ich Moskwa w „duraki“: jako oportunistów. Utrzymajcie towarzysze sąsiedzi u siebie linję rewolucyjną, a pozostawcie nam samym troskę o kierunek NSPP. Byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy — „niezależnymi od Belwederu i Moskwy“ t. zn. szczerymi rewolucjonistami, którzy nauki rewolucjonizmu nie czerpali i czerpać nie będą tam, gdzie tylko słowa zastępują treść. Czas jeszcze, byście z zawrotnej drogi kłamstwa zeszli, towarzysze — sąsiedzi!

*Bolesław Drobner.*

---

## O jednolity front zawodowy.

Są zakute głowy, do których ciężko wbić coś nowego. Mają na wszystko swój szablon i nie potrafią zrozumieć niczego. Do takich należy sekr. Kom. Centr. Zw. Zaw. Żuławski. Uważa on, że można zakazywać wpuszczania do lokalu związkowego kogoś, kto jemu się niepodoba, sądzi, że tym sposobem zamknie robotnicze związki przed prawdą. Tak np. wydał rozkaz „Związkowi Urzędników Prywatnych“ niewpuszczania do lokalu „Albisia“ (dosłownie: Albisia) t. j. towarzysza swego niedawnego Albina Różyckiego. Ten sposób traktowania związków zawodowych — w zasadzie wolnych i niezależnych charakteryzuje tego obrońcę okopów PPS-owych. —

Nie poraz pierwszy wobec naszej partji dopuszcza się zwykłego kłamstwa. Głosi on, że tow. Różycki wstąpił do N. S. P., a to miejsca niema. Mimo, że wyraźnie zaznaczyliśmy w Nrze 22 „Socjalisty“, jakie zajmujemy stanowisko wobec ruchu zawodowego, kłamie jak najęty. Przypominamy, że pisaliśmy:

Tworzenia odrębnych związków nowych **należy unikać.** Związki, które jeszcze scentralizowane są w Komisji Centralnej, winny intenzywną walkę prowadzić o wprowadzenie proporcjonalnych wyborów w organizacjach zawodowych. Gdyby temu naporowi Komisja Centralna zadość uczyniła, **winny** w interesie dobra pro-

letarjatu i stworzenia w organizacjach zawodowych jednolitego frontu proletarjackiego, który staje się z minuty na minutę bardziej palącą kwestją, powstałe nowo związki, względnie te, które wyodrębniły się od zarządów głównych, **wrócić na dawne placówki.** Wpływ zagwarantowany prawem proporcjonalnych wyborów — mniejszości na bieg spraw związkowych, wykluczy wieczne niezadowolenie z powodu uśmiercania słów krytyki i nowych myśli, wykluczy zasklepianie się i marazm starczy Komisji Centralnej.

Tymczasem Żuławski przeforsował uchwałę na Komisji Centralnej zgoła niezrozumiałą:

„Podjęto uchwałę zwracającą uwagę wszystkim organizacjom Centralnym i oddziałom lokalnym na wysiłki rozłamowe, czynione przez t. zw. „Niezależną partję socjalistyczną“ na terenie Związków klasowych i polecającą przeciwdziałanie tej niesłychanie szkodliwej działalności.

Ponieważ t. zw. „Wolne Związki“ na Pomorzu nie chciały utonąć w bagienku PPS-owskiem i broniły swej niezależności, na temsamem posiedzeniu Komisja Centralna:

„postanowiła między innymi usunąć ze Zw. stow. Zawodowych w Polsce t. zw. „Wolne Związki“ w Bydgoszczy, za odmowę połączenia się z Centralnymi Związkami.“

Tak buduje pos. Żuławski jednolity front zawodowy. —

My swego stanowiska nie zmieniamy i powtarzamy (Nr. 22), że:

„partja nasza niema zamiaru przybijać stempla na ruchu zawodowym, a konferencja partyjna NSP. w Łodzi. zdecydowała jednomyślnie to stanowisko, a przy tej decyzji kierowała się zachowaniem się Komisji Centralnej wobec partji PPS. z którą Kom. Ceetr. się identyfikuje“.

Nasza rezolucja łódzka brzmi zaś:

Konferencja N. S. P. P. stwierdza, że przeżywany przez nas okres upadku kapitalizmu, stwarzający objektywną możność zwycięstwa klasy robotniczej — przed Związkami Zawodowemi, jako przed jedną z form ruchu robotniczego — stawia olbrzymie zadania: a) walkę o utrzymanie dotychczasowych zdobyczy, b) walkę o poprawę warunków bytu robotniczego, oraz c) usamodzielnienie wychowania robotników celem objęcia i kierownictwa produkcją.

Zadania te spełnić mogą **jednolite** związki skupiające w swych szeregach robotników **bez różnicy przekonań politycznych**, wyznaniowych i narodowości, kierując się następującemi zasadami:

1) Bezkompromisowa walka klasowa i międzynarodowa solidarność proletarjacka.

2) Tolerancja przekonań politycznych i nienadużywanie Związków Zaw. dla celów politycznych tej czy innej partji.

3) Wypływająca z zagadnień ekonomicznych polityka zawodowa, nie może być polityką tej czy innej partji, lecz ma być polityką całej klasy robotniczej, polityką klasową, polityką jednolitego frontu robotniczego,

4) celem uniemożliwienia zmajoryzowania mniejszych liczebnie kierunków politycznych w ruchu zawodowym, celem zapewnienia wpływu na działalność i kierownictwo Związków oraz wciągnięcie do współpracy wszystkich kierunków politycznych — koniecznem jest, o ile dojdzie do porozumienia, stosowanie systemu proporcjonalności wyborów do wszelkich ciał związkowych.

Zważywszy, że istniejące w Polsce Związki Zawodowe „Klasowe“ i „Polskie“ nie odpowiadają powyższym zasadom, że stały się narzędziami partji, w szczególności PPS. i NPR., że Związki w taktyce swej nie kierują się interesem całej klasy robotniczej lecz stawiają ciasny interes partyjny ponad i nteresy całej klasy robotniczej i przez wysługiwanie się burżuazji, tchórzostwo, ugodę oras usypianie bojowej czujności mas robotniczych doprowadziły do wzmocnięnia się reakcji, rozzuchwalenia „Lewiatana“ i do ucieczki ze Zw. Zawod. szerokich mas robotniczych. —

Zważywszy, że zaślepienie i faanatyzm partyjny, brak kultury politycznej, brak tolerancji przekonań, wreszcie dyktatura PPS. nad klasowym ruchem zawodowym **wyrażająca się** w kneblowaniu ust przeciwnikom, w terrorze zbrojnych bojówek pepesowskich, w wykluczaniu członków Zw. Zaw. za przekonania, w zawieszaniu całych oddziałów Związków, jednem słowem przez brak w ruchu zawodowym zasad demokracji robotniczej — wszystko to doprowadzić musiało do rozbicia i upadku ruchu zawod.

Konferencja NSPP. postanawia związki oderwane od Kom. Centr. lub Centrali Pol. Zw. i związki, które nie widząc możliwości należytej pracy organizacyjnej i walki klasowej w swych centralach trwają w zamiarze oderwania się — skierowywać na wspólne łożysko i przez centralizację tego ruchu zawodowego wywrzeć nacisk na centrale związkowe i doprowadzić do uzdrowienia i całkowitego zjednoczenia ruchu zawodowego w Polsce.“ —

Ale znaną rzeczą jest, że krańcowości się przyciągają. Obok PPS postanowili komuniści nas zwalczać, jako... rozbijaczy ruchu zawodowego. Sądziliśmy dotychczas, że to zostanie monopolem PPS-u. Nie kto inny przecież, jak komuniści ruch zawodowy rozbijali zawsze i to „po wsiem prawiłom zakona“. Przecież warto przypomnieć tow. komunistom, że według warunku 9-go z 21 kanonów kominternu obowiązkiem ich była: „propaganda komunistyczna w związkach i tworzenie grup komunistycznych (jaczejek) w łonie związków“. Warunek 10-ty nakazywał walkę z „żółtą“ Międzynarodówką Amsterdamską i popieranie Międzynarodówki Zawodowej Moskiewskiej („Profinternu“). Więc komu jak komu nie do twarzy rola obrońcy całości ruchu zawodowego, to właśnie komunistom, z którymi nigdy co do ich stanowiska nie godziliśmy się. —

Nauczyli się od PPS-owców kłamania i piszą w Nrze 1 (tegorocznym) „Czerwonego Sztandaru“:

„**Opanować związki chociażby kosztem rozbicia ich**, stało się obecnie celem wszystkich posunięć NSPP.(!!)

Pierwszy cios skierowali oni w Kaliszu przeciw tamtejszej Radzie Zw. Zaw. Potrafili oni ją rozbić i stworzyć swoją własną Radę Zw. Zaw. Przyciągnęli do niej Zw. Budowlany, Garbarzy. Spożywczy, Drzewny i w ten sposób stworzyli sobie pewne oparcie. Z drugiej zaś strony starają się oni stworzyć opinję, że to PPS. tylko rozbija ruch zawodowy, oni zaś chcą go zjednoczyć. W Łodzi nastąpiło drugie uderzenie. Sekretarz OKZZ został stamtąd wylany, gdyż pokłócił się z PPS i założył nową Radę Zw. Zaw. jako bezpartyjną. Do Rady tej wchodzą związki Brukarzy, Piekarzy żyd., Włókniarzy, i możliwie, że przystąpi Metalowy. „Niezależni“, którzy tę radę popierają, głoszą, że chcą doprowadzić do zjednoczenia ruchu zawodowego przez uniezależnienie go od partji politycznych, wprowadzenie zasady proporcjonalności i t. d. Akcja „niezależnych“, wskutek zupełnego rozbicia ruchu zawodowego, znajduje pewne sympatje, wobec czego starają się oni ją rozszerzyć na cały okręg. Zwołali oni niedawno konferencję niescentralizowanych związków zawod. do

Krakowa, na której postanowili zwołać w styczniu b. r. Kongres wszystkich niezależnych zw. zaw. całej Polski do Łodzi.

Nie potrzeba się rozwodzić dużo, aby wykazać, że ta polityka NSPP — wprowadza do rozbitego, rozkawałkowanego ruchu zawodowego — jeszcze większe rozbicie i chaos. Robotnicy łódzcy muszą z całą stanowczością wystąpić przeciwko tym próbom rozbijania ruchu zawodowego. Organizacja łódzka KPP postanowiła z całą energją wystąpić przeciw zgubnej taktyce karjerowiczów z NSPP.

Nie rozbijać ruch zawodowy, a jednoczyć go dla walki z kapitałem — oto cel każdego świadomego swych zadań rewolucjonisty".

Czyjeż to są słowa? Chyba że z „Robotnika" lub „Łodzianina". Nie! teraz mają komuniści nowy nakaz: mają się stać bardziej papiescy, niż Żuławski i dopomagać będą zapewne władzom PPS-owym w walce przeciw zgubnej taktyce „karjerowiczów" z NSPP. Ta walka przeciw naszej partji, którą chcieli, a której się nie udało im opanować, jest tak nieszczera i taka głupia, że u najciemniejszego zwolennika KPP. (nie komunizmu) wzbudzi uczucie wstrętu. —

Nauczkę o nierozbijaniu ruchu zawodowego powinni byli stosować komuniści do siebie przez lat siedem. Ale wtedy tym „świadomym swych zadań" wydawano odmienne rozkazy. — *R.*

---

# Jak to u nas w Polsce ładnie...

W prasie PPS gromy oburzenia na policję o skandaliczne zachowanie się policji na pogrzebie „Proletarjatczyka", ostatnio komunisty tow. Rychlińskiego. Policja biła kolbami, tłukła, siekła pałaszami!

Czyż poraz pierwszy? O! niema tak dobrze! Wszędzie bije, w Zawierciu rzuca bomby gazowe na bezrobotnych, w Kaliszu karabiny policyjne strzelają tylko, gdy w nie kamienie trafiają i PPS szat nie rozdziera. Cóż się to stało, że chory minister Ziemięcki wstaje z łóżka i alarmuje cały rząd? Czy o to, że bito dzieci i starców? Ależ nie! Aresztowano członków PPS, mimo pokazania legitymacji, posła niemieckiego (N.P.R.) tow. Zerbego, mimo że pokazał gorliwemu stupajce cztery razy swą legitymację poselską. Rzecz prosta, że zachowanie się policji było skandaliczne. Dżentelmenami Muraszkowie nie są. Zdziwią się, gdy ich dyscyplinarka spotka i zapewne tłumaczyć się będą, że bili komunistów i komsomołców, a to przecież wolno. Tymczasem zaszła taka przykra omyłka. „Lodzer Volksztg." organ N. P. R. mający zawsze bardzo dobre informacje o PPS pisze dn. 18 lutego: „Szczególnie ostro wystąpił na posiedzeniu klubu posłów PPS pos. Niedziałkowski, który wyraził zdanie, że PPS jako partja rządowa musi wyciągnąć konsekwencje z zachowania się tego policji wobec... przywódców PPS".

No, bo to bezczelność, „pań-dziejku" bić legitymowanych PPS-owców. Ale to się już w paszaliku p. Darowskiego, ex-członka C. K. R. P. P. S. (lewicy) więcej nie powtórzy. Zaś tow. Rapalski dostanie, a może już dostał, cięgi za chodzenie na pogrzeby nie PPS-owców, od swego partyjnego naczalstwa.

Na cmentarzu nad grobem tow. Rychlińskiego przemawiał w imieniu naszej partji tow. Hanecki, aresztowano też podczas pogrzebu wielu naszych towarzyszy, m. i. i tow. Hanemana. *L.*

# Wolność słowa w Polsce.

Art. 104 Konstytucji polskiej brzmi:

„Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa".

Art. 108 brzmi: Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków".

„Bajki cudowne, bajki czarowne,
Opowiadała mi niania siwa..."

Partji naszej zakazują teraz władze coraz częściej wygłaszania odczytów, odbywania wieców. Rozmaitym półgłówkom zdaje się, że strumień w biegu będą mogli wstrzymać swoimi małymi łapkami. A zawsze przytem powołują się na bezpieczeństwo publiczne, którego strażnikami się zowią, zawsze zasłaniają się jakimś zastarzałym paragrafem. Kiedy się im zarzuca gwałcenie Konstytucji, bezprawie, samowolę — to tchórze nie próbują się nawet przeważnie obrażać. Światła kratek sądowych, przed którymi z niezmierną łatwością łamanie ustaw udowodniłoby się im — unikają. Przykładów co-niemiara podawaliśmy i podać jeszcze możemy. Z ostatnich dni mamy nowy fakt, charakterystyczny kwiatek do zanotowania.

W Lublinie zgłasza nasz komitet partyjny na 5 dni przed terminem, więc na czas, odczyt tow. Drobnera p. t. „Zadania socjalizmu w Polsce w obecnej dobie". Na pytanie, czy wszystkie formalności załatwione zostały, (stempelki, dyspozycje, podpisy itd.) referent starostwa stwierdził wobec tow. Zawady, że „wsio w paradkie". Ale strzeżonego pan Bóg strzeże, więc raz jeszcze poszedł do referenta tow. Halpern spytać się, czy aby czego jeszcze nie brakuje. I oto w ostatnim dniu, nawet nie 24 godzin przed odczytem, starosta Krauze, prowincjonalny kacyk, zakazuje odbycia się odczytu, bo... „niema upoważnienia od prelegenta". Zupełna nowość, o której dotychczas w Polsce nikt nie słyszał. Albo więc p. Krauze zielonego pojęcia niema o ustawie, to powinien iść paść gęsi, a nie rządzić w powiecie, albo jest to krętacz, łamiący ustawy! To drugie jest pewniejsze. Przytem czując, że może się kartka w historji odwrócić i klasa robotnicza obrachuje się z tymi kłamcami, przysięga się na swoją przyzwoitość, a jako na winowajców wskazuje na wyższą władzę, t. j. województwo. Tąksamo przecież mówił zawsze p. Styczeń w Krakowie, który zawsze starał się zrzucić winę na naczelnika wydziału w województwie lub na „pierzynę i dziecinę" wyżej od wojewódzkiego skarbka. W gruncie rzeczy winowajca jest sam największym.

Kręcą te kacyki i myślą, że im to wszystko ujdzie w niepamięć.

Socjalizmu nie połamią, rewolucji nie wstrzymają. Są płazy, które sądzą — w bajce — że uchwałą zebrania wszystkich płazów całej kuli ziemskiej zdołają wstrzymać wschód słońca. A niechta! Niechże tak sądzą do czasu, gdy słońce spali ich swym żarem na nice.

---

# Nowe pismo zawodowe.

Po „Dniu ludu", który zakończył swój żywot na jednym numerze, jako organ „opozycji Małopolski zach." rozpoczęły związki zawodowe krakowskie wy-

dawnictwo „tygodnika poświęconego sprawie jedności związków zawodowych" p. t. „Głos pracy".

Ze wstępnego programowego artykułu cytujemy kilka charakterystycznych zdań:

Krok naprzód muszą uczynić same masy „robotnicze obejmując ster w Związkach, zmuszając obecne kierownictwo, menerów pepesowskich do ustąpienia. Na dole w zarządach, wśród mężów zaufania już w tym kierunku zrobiono pierwszy etap, to co było mętne i niezdecydowane, co służyło tylko jako ślepe narzędzie dla macherów pepesowskich zostało w dużej mierze usunięte. Ten proces odczyszczania z narzędziwirylistów musi iść całą siłą naprzód i to w całej Polsce, usuwając tą niebezpieczną dla jedności ruchu zawodowego klikę macherów i dając zazarazem w to miejsce nową energję nietkniętą paraliżem ugodowości, niestrawione niemocą i niewiarą do utajonych, lecz wulkanicznych sił masy pracującej.

Jeśli zorganizowane zawodowo masy robotnicze usuną czołowy paralizm, jeśli swą prawdziwą politykę zawodową nieskalaną współdziałaniem z burżuazją skierują na własne tory, wówczas wszystkie prawa społeczne krwawo wywalczone zostaną uratowane.

Zapełnijcie towarzysze pracy szeregi zawodowe, usuńcie gangrenę, powalcie na łopatki zbrodnie ugody politycznej i zawodowej, a wówczas wstąpi w was wszystkich nowa wiara i nadzieja, iż odrodzi się spaczony przez obecnych menerów ruch zawodowy.

Ruch zawodowy stanie wówczas na granitowych podstawach, jeśli w nim zostaną usunięte kordony polityczne, jeśli na terenie tego ruchu będzie wolna i swobodna gra sił ideowopolitycznych, jeśli bez wzgiędu na takie lub inne zapatrywania będziemy szli wspólnie, mając na celu przebudowę ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny.

Wzgląd na jednolitość ruchu zawodowego musi być silniejszy, aniżeli chwilowe sukcesy mandatowe koterji i kliki, musimy wewnątrz przygotować masy do walki nie z przeciwnikiem politycznym stosującym taktykę takiego lub innego ugrupowania klasowego, lecz ze śmiertelnym, nieprzejednanym i groźnym wrogiem całej klasy robotniczej, kapitalizmem"

Tak treścią poważną, jak i tonem odbija „Głos pracy" znacznie od „Dnia ludu", który pod tym względem zostawiał wiele do życzenia.

Dużo ciekawego materjału podaje „Głos Pracy" z gospodarki PPS. w Krakowskiej Kasie Chorych. Sądzimy, że jeśli fakta o sekretarzu zw. metalowców w Warszawie, Hofmanie. są prawdziwe, Zarząd Kasy wyjaśni te „tuszowania" brudów PPS-owych. „Głos Pracy" pisze:

Jeszcze przed dwoma laty wydarzył się przykry wypadek, gdyż było coś nie w porządku, ale zatuszowano, bo chodziło o nie bylekogo, ale o samego ryczywodza pepeesu p. Hofmana. Wówczas to odkrył urzędnik p. K., że podejmuje się zapomogi za chorych i niechorych, żywych i nieżywych i to wszystko przepada jak kamień w wodę. Podejrzenia padło na p. Hofmana, nastało małe larum, ale sprawę ostatecznie ubito, bo wysłano p. H. na dłuższy kuracyjny urlop i wytoczono dyscyplinarkę. Gdy sprawa weszła na forum sądu dyscyplinarnego, jedni żądali ukarania, inni znowu uważali, że tam „nic nadzwyczajnego nie było". P. H. został z Kasy Chorych wydalony, ale za wyrządzoną mu „przykrość" przeniesiony został na wyższe stanowisko sekretarza okręgu warszawskiego metalowców, wbrew opinji metalowców krakowskich.

Tenże p. H. za poręczeniem p. Żuławskiego wsadził na urzędnika p. Bednarczyka, męża zaufania PPS. Znowu temu trafiła się niezwykła przygoda, która zakończyła się 10-miesięcznym kryminałem.

Jeszcze nie minęło to, gdy przyjaciel pana prezesa Kasy, członek Rady Naczelnej P. P. S., chciał ze swej władzy skorzystać i jako naczelnik jednego z oddziałów Kasy grozi podwładnej mu urzędniczce wyrzuceniem, gdyż biedna dziewczyna odpaliła zalotne zapędy amora...

Związek urzędników Kasy Chorych zmusił pana J. do rezygnacji z prezesostwa Związku urzędników Kasowych, jako naruszającego dyscypline w stosunku do swej własnej członkini."

Tegoż Jaroszewskiego przed 2 laty wykluczył zarząd Zw. Urzędn. Pryw., miał już niejedno dochodzenie o nadużycia pieniężne w partji PPS., jeden sąd partyjny o pracę w K-Stelle — dziś jest członkiem Rady Naczelnej PPS. Jak bardzo musi ten karciarz szynkowy grozić PPS-owi rewelacjami, skoro nie mają odwagi napędzić go..

Pismo to jest dowodem budzenia się wszędzie świadomości wśród robotników, że z bierności i poddawania się dyktaturze lichych jednostek — kierowników najwyższy czas jest wyzwolić się. —

## Z „Przedwiośnia" Żeromskiego.

*Żadnych agitacji! Gdy przyjdzie pora, to oni sami się zaagitują najlepiej. Cóż to za cierpliwy lud! Lecz przyjdzie chwila, że rozum w ten lud wejdzie. Rozum się pchać będzie drzwiami i oknami do tych chat i legowisk.*

*I pytam się: na co czekacie? Dał wam los w ręce ojczyznę wolną, państwo wolne, królestwo Jagiellonów! Dał wam ludy obce, ubogie, proste, ażebyście je na sercu tej Mocarki, tej Pani, tej Matki ogrzali i do serca jej przytulili. Stolicę wolności dał wam w tem mieście! Czekacie! Czekacie! Czekacię, aż wam jarzmo znowu nałożą. Wyrajcujecie przyczyny swojej nowej niewoli. Podacie przyczyny wszystkiego i uwidocznicie skutki. Jedyną waszą mądrością jest policjant, no — i żołnierz.*

## Od Administracji.

Następny numer wyjdzie za dwa tygodnie i zawierać będzie szereg ciekawych korespondencji, jak i artykuł o „jednolitym froncie politycznym".

Stałym prenumeratorom i organizacjom wyślemy równocześnie z następnym numerem „Program NSPP (projekt)", o ile otrzymamy odwrotnie zamówienie. Cena za „Program" 30 groszy.

### Odpowiedź Redakcji.

**Tow. L.** W sprawie tow. Zycha interweniował Kom. Wyk. NSP. w poselstwie sowieckim. Dokładne wiadomości podamy w następnym numerze „Socjalisty".

Wydawca: Krak. Kom. N. S. P. (Karol Kurowski). Odpowiedzialny redaktor: Dr. Bolesław Drobner.
Drukarnia Powszechna, Kraków, Plac Dominikański 1. — Telefon Nr. 47-86.